Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dziś 8 stron

Dziennik Łódzki

№ 99. | Poniedziałek, dn. 28 grudnia 1931 r. | Rok I.

Redakcja: ul. Cegielniana № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 7—9 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja; ul. Cegielniana 19, tel. 134-86.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

Wzrastający niepokój Berlina.

CZERWONY DYKTATOR Z KREMLA

o polsko-sowieckim pakcie o nieagresji.

Sowiety wyrzekają się gwałtu i ataku na granice Rzplitej.

Rosja Sowiecka, w związku w przewlekłym konfliktem w Mandżurji, znajduje się obecnie w sytuacji o tyle niewygodnej, że — widząc możliwość najgroźniejszych powikłań na Dalekim Wschodzie, nie jest dostatecznie zabezpieczoną od strony swych granic zachodnich, wobec nieunormowanych dostatecznie stosunków z Polską, Rumunją i państwami bałtyckiemi.

Na wypadek uwikłania się Sowietów w wojnę z Japonją, najgroźniejszym dla czerwonych carów i najmniej pewnym sąsiadem jest Polska. Stąd też pochodzi niezwykła gotowość zawarcia przez Moskwę polsko-sowieckiego paktu o nieagresji, choćby za cenę chwilowej rezygnacji z apetytów na rumuńską Bessarabję. Obecnie rokowania między Polską a Sowietami są już w tem stadjum, że samo zawarcie paktu jest już kwestją najbliższej przyszłości.

Niemcy są wysoce zazdrosne o wpływy w Sowietach, a nadto obawiają się, iż z chwilą zawarcia paktu z Sowietami Polska poważnie zyska na powadze i znaczeniu jako wielkie i coraz bardziej ugruntowujące się nazewnątrz mocarstwo.

Dlatego sprawą rokowań o pakt polsko-sowiecki interesują się Niemcy tembardziej, im poważniejsze są widoki na jego powstanie.

Miarą zainteresowania się Berlina sprawą polsko-sowieckich rokowań jest fakt, iż wszystkie, najpoważniejsze organy niemieckiej prasy poświęcają kwestji tej wiele miejsca, zaś świąteczny numer „Berliner Tugeblattu" zamieszcza nawet obszerny wywiad znanego pisarza niemieckiego, Emila Ludwiga, z dyktatorem Sowieckiej Rosji, Stalinem.

Ludwig zapytał Stalina:

— W ostatnich czasach dały się zauważyć w Niemczech obawy, iż polityka tradycyjnej przyjaźni między Związkiem Republik sowieckich a Niemcami może zostać narażona na szwank przez rokowania, prowadzone przez rząd sowiecki i Polskę. Uznanie obecnych granic polskich przez Związek sowiecki oznaczałoby dla całego narodu niemieckiego wielkie rozczarowanie, ponieważ do tej pory sądziliśmy, iż Rosja sowiecka walczy przeciwko systemowi wersalskiemu, którego nigdy nie uznaje."

Na to Stalin odpowiedział:

— Wiem, iż w pewnych kołach niemieckich panuje niezadowolenie i obawa z tego powodu, iż Związek sowiecki rokuje z Polską o pakt nieagresji. Obawy te powstały stąd, iż w Niemczech sądzą, że Związek sowiecki gotów jest w rokowaniach tych uczynić krok, który oznaczałby uznanie obecnych granic Polski. Według mego zdania obawy te są nieuzasadnione. Oświadczyliśmy powszechnie, że jesteśmy gotowi do zawarcia paktu nieagresji z każdem państwem. Taką gotowość wyraziliśmy także wobec Polski. Jesteśmy politykami szczególnego rodzaju. Istnieją politycy, którzy dziś deklarują pokój, jutro zaś zapominają o tem i zaprzeczają. My nie możemy postępować w ten sposób bez narażania naszego autorytetu na szwank. Skoro więc Polska oświadczyła, że gotowa jest zawrzeć z nami pakt nieagresji, — przystąpiliśmy natychmiast do rokowań".

— Zarówno my, jak i Polska musimy oświadczyć w pakcie, że wyrzekamy się gwałtu i nie przedsięweźmiemy żadnego ataku, naruszającego granice Polski, lub jej niepodległość.

W ten sam sposób w jaki my złożymy nasze przyrzeczenie, Polska przyrzeknie nam, iż nie zamierza prowadzić wojny przeciwko nam i naruszyć naszej integralności. Czy należy uważać to za uznanie systemu wersalskiego? Nie. Czy jest to gwarancja granic? Nie!

Nie gwarantujemy granic Polski, podobnie jak Polska nie gwarantuje nam naszych granic".

Stalin kończy swe oświadczenie, stwierdzając, iż przyjazne stosunki między Niemcami a Sowietami pozostaną nienaruszone a niemiecka opinja publiczna nie ma powodów do obaw.

BERLIN, 27. 12. „Welt am Montag", komentują sprawę polsko - sowieckiego paktu o nieagresji pisze, że chociaż dosłowny tekst paktu nie jest jeszcze znany, to można już uważać za pewne, że pakt ten będzie zawierać gwarancje wzajemnych granic.



W ub. sobotę dokonał p. Prezydent R. P. otwarcia nowego pawilonu wystawowego dzieł sztuki p. n. „Salon zimowy". Zdjęcie nasze przedstawia Pana Prezydenta, przecinającego wstęgę przy otwarciu wystawy. Z lewej strony Pana Prezydenta stoi artysta-malarz p. Skoczylas.

Krwawa tragedja w rodzinie reemigranta.

Zastrzelił żonę

i USIŁOWAŁ ZAMORDOWAć SYŇA.

Podłożem krwawej zbrodni — zarzut wiarołomstwa.

Morderca stanie przed sądem doraźnym.

W domu przy ul. Przejazd № 65, w lokalu № 31, na III piętrze zamieszkuje rodzina Kapałów.

41-letni obecnie Wincenty Kapała przebywał w ciągu siedmiu lat we Francji. Wrócił do Łodzi 30 listopada r. b. Oprócz Wincentego Kapały i żony jego, Zofji, liczącej obecnie lat 30, w mieszkaniu wspomnianem przebywały dzieci obojga małżonków, 19-letni Jan i 17-letnia Marjanna.

Od czasu powrotu Kapały do Łodzi między nim a żoną stale wynikały scysje, bowiem Kapałowa miała za złe mężowi, iż nie przywiózł z Francji pieniędzy.

W dniu wczorajszym kiedy Wincenty Kapała wrócił w godzinach popołudniowych do mieszkania, zastał tam jakiegoś wojskowego, z odznakami sierżanta.

Sierżant ów siedział przy zastawionym stole w towarzystwie Zofji Kapałowej. Zgorszony tem małżonek opuścił pokój i przeszedł do mieszkania swego sąsiada i kuzyna zarazem, Kuźmińskiego, któremu oznajmił, że musi raz zrobić z żoną porządek, albowiem zdradza go ona z jakimś sierżantem.

Wkrótce po wyjściu owego sierżanta wrócił Kapała do mieszkania i wydobywszy z kieszeni rewolwer, bez słowa skierował broń w stronę żony i pięciokrotnie wystrzelił. Wszystkie kule ugodziły nieszczęsną kobietę w głowę.

Kapałowa runęła na podłogę, ponosząc śmierć na miejscu.

Obecny podczas okropnej sceny syn mordercy, 19-letni Jan, rzucił w ojca krzesłem. Wincenty Kapała strzelił w w odpowiedzi na to w stronę syna i opuścił pokój. Tym razem kula chybiła. Zabójca poszedł do Kuźmińskiego, gdzie oświadczył, iż skończył już z żoną i zgłosi się do komisarjatu, aby oddać rewolwer.

Zanim morderca opuścił mieszkanie Kuźmińskich — nadszedł zaalarmowany strzałami posterunkowy i odprowadził Kapałę do komisarjatu.

Dochodzenie w sprawie żonobójstwa i usiłowanego synobójstwa prowadzone jest w trybie doraźnym. (p)

Rewelacje G. P. U.

Wojnę Japonji z Sowietami

chcą wywołać Stany Zjednoczone.

Sensacyjne publikacje moskiewskich sfer oficjalnych.

MOSKWA, 27. 12. — Oficjalnie ogłoszono, że pewien dyplomata próbował zainicjować dokonanie zamachu na ambasadora japońskiego w Moskwie, Hirotę. Zamach ten miał mieć na celu sprowokowanie konfliktu zbrojnego między Sowietami a Japonją i stworzyć podłoże do wypowiedzenia wojny.

Dnia 22 b. m. zjawić się miał w biurze G. P. U. sowieckiego pewien urzędnik komisarjatu kolejowego, zeznając, że jeden z obcych dyplomatów zwrócił mu uwagę na doniosły skutek ewentualnego zamachu na ambasadora japońskiego w Moskwie, proponując mu w końcu dokonanie tego zamachu, a przynajmniej oddanie kilku strzałów rewolwerowych do samochodu ambasadora.

Komunikat oficjalny podaje, że komisarjat ludowy dla spraw zagranicznych spowodował natychmiastowy odjazd z terenu Sowietów owego dyplomaty zagranicznego, który chciał nakłonić urzędnika sowieckiego do wykonania zamachu. Jak dotychczas, cała ta afera jednak brzmi fantastycznie.

Opinje „Prawdy".

MOSKWA, 27. 12. — (U. P.) „Prawda" twierdzi w artykule wstępnym, że Ameryka pragnie chińsko-japoński konflikt możliwie przedłużyć, aby Japonję narazić na trudności.

Sekretarz stanu Stimson wspierał dotychczas Japonję w osiąganiu jej celów. Najpierw aby Japonję osłabić, a powtóre, ażeby nie dopuścić japońskich kapitałów do Chin środkowych i wreszcie, aby pogorszyć stosunki między Sowietami a Japonją.

Joshizawa opuścił Paryż.

PARYŻ, 27. 12. (PAT) — Nowo-mianowany minister spr. zagran. Japonji Joshizawa opuścił dziś po poł. Paryż, udając się do Tokjo, drogą na Syberję.

A walki trwają.

MUKDEN, 27. 12. (U. P.) — Japońskie wojska w dosyć znacznej silnej sile podjęły w dzień wigilijny nową ofenzywę przeciwko „bandytom" i wkroczyły do okręgu Liao.

Unifikacja prawa karnego.

PARYŻ, 27.XII (PAT.). — Rozpoczęła się tu międzynarodowa konferencja dla unifikacji prawa karnego.

Przewodniczy min. sprawiedliwości Francji, Berard.

Likwidacja bandy cyganów—koniokradów

TORUŃ, 27.XII. (PAT.). — Władze bezpieczeństwa zlikwidowały szajkę koniokradów, która w ciągu ostatnich kilku lat dopuszczała się na terenie Pomorza kradzieży koni, wywożonych następnie zagranicę, lub sprzedawanych na rynkach w kraju przy pomocy fałszywych świadectw pochodzenia.

Na czele szajki składającej się z 6 cyganów stał niejaki Gała.

Wybuch powstania w Chile.

SANIAGO DE CHILE, 27.XII. (PAT.) Podczas buntu karabinjerów, popartego przez komunistów, skierowanego przeciwko rządowi prezydenta Montero, 20 osób zostało zabitych, a wiele rannych.

W prowincji Aacama wojsko rządowe w dwu bitwach odniosło decydujące zwycięstwo.

W poszukiwaniu rynków zbytu.

Rekordowa podróż samolotem

Tomasza Bat'y, dyktatora branży obuwianej.

Tomasz Bata, szef światowej wytwórni obuwia, wyruszył ostatnio w towarzystwie swych najbliższych 3-ch współpracowników, trzymotorowym samolotem systemu Fokker, pilotowanym przez angielskiego kapitana Neville Stacke oraz przez głównego pilota zakładów Bata Broucka, w podróż, której ostatnim etapem będą Indje.

Długość trasy wynosi 32,000 klm.

Wystartowano w Zlinie, głównej siedzibie firmy. Ekspedycją kieruje osobiście Tomasz Bata.

Podróż prowadzi przez wszystkie kraje i większe miasta północnej i wschodniej Afryki. Po przelocie nad kanałem Sueskim ekspedycja udaje się przez Irak, Mezopotamję i Persję do Brytyjskich Indyj.

Celem podróży są sprawy handlowe na Wschodzie.

Jest to największy lot handlowy, jaki kiedykolwiek został podjęty.

Energja i przedsiębiorczość Tomasza Bata jest doprawdy godna podziwu. Jej też zawdzięcza firma Bata swój niebywale szybki rozwój oraz sprężystą organizację, która umiejętnie dostosowuje się do indywidualnych potrzeb różnych krajów.

Burza na Bałtyku.

Zniszczenie na polskiem wybrzeżu.

Pozrywane dachy i powyrywane drzewa. Okręty chronią się do portów.

GDYNIA, 27.12. (PAT) — Na Bałtyku od wczoraj panuje silna burza, która dziś przeistoczyła się w huragan.

Siła wiatru na wybrzeżu oraz w Gdyni i w Gdańsku sięga 11, a w porywach 12 stopni wg. skali Beauforta.

Okręty, znajdujące się w podróży, ukrywają się w portach, inne natomiast proszą o pomoc, sygnalizując S.O.S.

W Gdyni wiatr zrywał dachy.

M. in. na szosie gdańskiej wiatr zerwał dach z dużego bloku mieszkalnego spółdzielni robotniczej.

W Hylonji również wiatr zerwał dachy z domów. Pośpieszyła tam z pomocą miejska straż pożarna. W okolicznych lasach na przedmieściu Gdyni wiatr przewrócił kilkanaście drzew.

Amnestja w Bułgarji.

Obejmie przestępców politycznych, z wyjątkiem komunistów.

SOFJA, 27. 12. (PAT) — Do parlamentu wniesiony został przez rząd projekt ustawy amnestyjnej, odnoszącej się do wyroków, pozostających w jakimkolwiek związku z wszelkiego rodzaju zaburzeniami w latach wojennych.

Amnestja jest ogólna i bardzo szeroka.

Wyłączone są z pod amnestji jedynie bardzo ciężkie przestępstwa polityczne, których dopuścili się pewni przywódcy komunistyczni oraz szereg emigrantów ze stronnictwa agrarnego.

Szukał łatwych dochodów.

Szantażysta oblany kwasem solnym.

Bezczelny opryszek odwieziony został do szpitala.

Michał Staniszewski, liczący obecnie lat 27, zamieszkały przy ul. Marysińskiej 33, jest osobnikiem nieprzebierającym w środkach gdy chodzi o zdobycie gotówki.

Staniszewski budził postrach wśród mieszkańców przedmieścia i ciągnął z tego zyski, wymuszając poprostu większe lub mniejsze datki.

Od pewnego czasu prześladował Staniszewski Stanisława Kończaka, liczącego obecnie lat 18, zamieszkałego przy ul. Kielma 39, przed paru dniami opryszek wymusił od Kończaka całą posiadaną przez chłopca gotówkę.

Powiadomiony o tem ojciec ograbionego, 46-letni Władysław zagroził, że powiadomi policję.

Na wieść o tem Staniszewski przybył w pierwszy dzień Świąt do mieszkania Kończaków, oświadczając, że porachuje się z Władysławem Kończakiem, o ile ten zawiadomi policję.

Zdenerwowany najściem robotnik w obronie własnej chwycił za flaszkę z kwasem solnym i wylał jej zawartość na napastnika.

Staniszewskiego poparzonego dotkliwie, odwieziono do szpitala im. Poznańskich.

Policja prowadzi dochodzenie.

„Martwe dusze" i podatki.

Nadużycia w Banku Handlowym w Łodzi.

Niesumienny urzędnik został aresztowany.

W swoim czasie głośna była sprawa włamania do Banku Handlowego w Łodzi i ogłoszonej w związku z tem upadłości. Po przeprowadzonem dochodzeniu dyrektor banku, Gordowski, został zwolniony za kaucją, zaś urzędnik, referent do specjalnych zleceń, Sergjusz Kocyk, został również zwolniony z aresztu, ponieważ nie można mu było dowieść jakiegokolwiek udziału w bankructwie.

Syndyk masy upadłości, mec. Cygański, po zwolnieniu Kocyka z aresztu, zaangażował go do specjalnych prac, gdyż Kocyk przez swą kilkoletnią pracę wtajemniczony był we wszystkie arkana operacyj banku.

Mec. Cygański powierzył Kocykowi dawniejszy resort jego pracy z prawem sporządzania list płacy dla personelu, zatrudnionego w banku, oraz wpłacania do kasy skarbowej rat przypadających podatków.

W związku z kończącym się rokiem kalendarzowym mec. Cygański polecił Kocykowi sporządzić odpowiedni bilans roczny, celem przedłożenia go wierzycielom.

Po sporządzeniu bilansu okazało się, że niektóre pozycje są fikcyjne, tak samo na listach płacy figurowały t. zw. „martwe dusze" oraz stwierdzono, że szereg pozycyj podatkowych wyksięgowano jako wpłacone, chociaż kwoty podatku nie wpłynęły do kas państwowych.

Wobec powyższego mec. Cygański powiadomił władze śledcze, które aresztowały niesumiennego urzędnika banku w osobie Sergjusza Kocyka, mieszkańca domu cerkiewnego przy zbiegu ulic Piramowicza i Narutowicza, przekazując go do dyspozycji władz sądowo-śledczych.

Przeprowadzone wstępne dochodzenie w tej sprawie ustaliło, że suma zdefraudowana przez Kocyka, sięga kilkudziesięciu tysięcy złotych. (p)

Do 1 stycznia r. p.

Winny być wypełnione formularze podatku dochodowego.

Według ustawy o podatku dochodowym, każdy obywatel, który zajmuje mieszkanie, jest obowiązany do dnia 1 stycznia 1932 roku wypełnić specjalny formularz ze wskazaniem osób mających samoistny dochód.

Właściciele pensjonatów, hoteli, pokoi umeblowanych, szpitali i sanatorjów, są zobowiązani wciągnąć na powyższy formularz tylko te osoby, które zamieszkują tam dłużej niż 2 miesiące

Właściciele lub administratorzy domów są zobowiązani wypełnić główną listę, w której podadzą spis wszystkich lokatorów, ze wskazaniem, ile każdy lokator płacił komornego w roku 1931 i wartości komornego również tych lokali, które nie były zamieszkane.

Wszystkie listy od lokatorów i główną listę właściciele domów lub administratorzy są obowiązani przesłać do urzędów skarbowych.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Za 315.000 marek — 80.000 złotych.

Waloryzacja okupacyjnej pożyczki m. Tomaszowa.

Podczas okupacji niemieckiej magistrat m. Tomaszowa w roku 1917 i 1918 wypuścił obligacje pożyczki, które dotąd nie zostały wykupione.

Kilku posiadaczy obligacyj, na sumę 315.000 marek, zaskarżyło magistrat m. Tomaszowa do Sądu, w którym wygrano proces.

Sąd zwaloryzował sumę na 80.000 zł. zasądzając również 40.000.— zł. procentów.

W tych dniach odbyła się konferencja pomiędzy magistratem i wierzycielami, gdzie w drodze kompromisu, wierzyciele zgodzili się na zapłacenie im należności w ciągu trzech lat, z 6 proc. rocznie.

Zabytki z dawnych Chin.



Z dawnej potęgi chińskiej pozostały już tylko zabytki. Zdjęcie nasze przedstawia wspaniałą letnią rezydencję cesarską, zbudowaną na łodzi.

Wielkiemu wychowawcy wdzięczni uczniowie.

W Rzymie, w szkole im. bł. ks. Bosco, odsłonięto w ubiegłym tygodniu bronzowy pomnik tego wielkiego wychowawcy. Pomnik ufundowany jest przez byłych uczniów salezjańskich z Rzymu.

Odsłonięcia pomnika dokonał gubernator Rzymu, książę Boncompagni, przy udziale reprezentantów wszystkich rzymskich władz szkolnych.

Pomnik ma być wyrazem wdzięczności dla tych, co przy zgodzie i przychylnem potraktowaniu sprawy przez Mussoliniego nazwali szkołę imieniem bł. ks. Bosco wobec dobrodziejstw, które daje chrześcijańskie wychowanie młodzieży.

Gorliwy wyznawca „złotego cielca".

Desperacki czyn skąpca.

Powiesił się po zgubieniu weksla na 1.400 dolarów.

Jeden z najbogatszych skąpców i lichwiarzów bułgarskich, mieszkający w mieście Gorna Gjumaja, zakończył niedawno życie z niezwykłego powodu.

Usiłując zdobyć jaknajwiększy majątek, chciwiec ten uprawiał spekulacje na wielką skalę i pożyczał pieniądze na procent lichwiarski. Pomimo jednak dochodów bardzo znacznych, sam żył bardzo skromnie i oszczędnie.

W roku ubiegłym lichwiarz pożyczył jednemu ze swych współobywateli 1,400 dolarów, gdy jednak nadszedł termin płatności tego długu, spostrzegł przerażony, że zgubił weksel swego dłużnika, o czem dowiedziawszy się ów dłużnik odmówił wręcz zapłacenia długu.

Lichwiarz wytoczył mu wobec tego sprawę sądową, ale i w sądzie nie mógł udowodnić, że istotnie pożyczył oskarżonemu 1,400 dolarów, sąd więc skargę jego odrzucił.

Złamany tem zupełnie chciwiec wrócił wprost z sądu do domu i tam się powiesił.

Przy opisywaniu pozostawionego przez niego majątku okazało się, że posiadał kilkaset tysięcy dolarów gotówki.

Samobójstwo patrjotycznej Japonki.

Że w Japonji nie wygasło jeszcze, doprowad one do szczytu, niepojętego dla ludzi Zachodu, poczucie miłości ojczyzny, tego dowodzi fakt, o którym donoszą z Tokjo do londyńskiego „Timesa".

Młodziutka, licząca zaledwie 20 lat, pani Kijoiczi Inuje, małżonka porucznika armji japońskiej, wysłanego na pole walki do Mandżurji, popełniła samobójstwo, aby mąż jej nie potrzebował, służąc swej ojczyźnie, troszczyć się o byt osamotnionej.

Pani Inuja odebrała sobie życie z całą rozwagą i solennością. Odziawszy się w suknię odświętną i przystroiwszy jaknajstaranniej, siadła przed posążkami bóstw domowych, poczem przecięła sobie jedną z arteryj sztyletem japońskim.

W pozostawionym liście samobójczyni błaga małżonka, aby godnie spełnił swój obowiązek względem ojczyzny i dziękuje mu za pełne szczęścia, choć krótkie pożycie z nim małżeńskie.

WILHELM LICHTENBERG.

Jej słodki gigolo.

Wziąłem słuchawkę do ręki.

— Hallo!

Odezwał się dźwięczny, wesoły głos kobiecy.

— Jest pan sam, przyjacielu? Nudzi się pan... Z tęsknotą wyczekuje pan jakiejś znajomej, któraby panu opowiedziała coś wesołego? Więc ślicznie! Wstań pan ze swego fotelu przy kominku, wsiądź pan do auta i przyjedź do mnie. Czekam! Mam coś niezwykle ciekawego dla pana Prędko.

Chciałem coś odpowiedzieć, lecz Mary Anna odłożyła słuchawkę.

Posłuszny byłem. W dziesięć minut później przyjęła mnie Mary Anna w swym salonie, o którym jeden z moich przyjaciół się wyraził, że jest oryginalniejszy od jego właścicielki.

Herbata syczała w staroświeckim, rosyjskim samowarze.

Mary Anna pociągnęła mnie, nim zdążyłem się przywitać do wygodnego fotelu.

— Pan mi się przyjrzy — rzuciła — Jak wyglądam dziś?

— O dziesięć lat młodziej.

Skinęła z zadowolenia głową.

— Pan wie, że nie znoszę komplementów. Lecz w tym wypadku wierzę panu. W świetnym dziś jestem humorze. Ośm dni poświęciłam sportom zimowym. Jaka przygoda! Chce pan o niej usłyszeć?

— Proszę!

— Nie będzie się pan gniewał — zaczęła — jeśli się przyznam, że nie mogłam już znieść towarzystwa wszystkich mych dobrych przyjaciół?

Głupstwo! — dodała sama po chwili. — Nie wolno się panu gniewać. Niegdyś byliście porządnymi chłopcami i zachowywaliście się niemożliwie. Teraz poprawiliście się Zarabiacie pewno dużo pieniędzy i ponieważ nie jesteście już cyganerją, nie mogę wam dotrzymywać towarzystwa.

— Dziękuję — Uśmiechnąłem się.

— Proszę. Zawsze chętnie mówię prawdę. Uciekłam w góry. Sądziłam, że tam spotkam ludzi, którzy o czemś innem rozmawiają, niż o kryzysie i o zarządzeniach dewizowych. Szukałam romantyzmu i myśl łam, że tam na wysokości 2000 mtr. jeszcze go można znaleźć.

— I nie zawiodła się pani? — przerwałem.

— Jak może pan o to pytać? Oczywista, że się zawiodłam. Tam w górach człowiek pozostaje tym samym, co był w dużem mieście. Ani śladu romantyzmu. Młodzi wyłudzają starym pieniądze, a starzy łamią sobie głowę skąd je wziąć. Zdawało mi się, że i tam wśród „wiecznych śniegów istnieją giełdy...

— Ale jednak twierdzi pani, że przeżyła coś niezwykłego, romantycznego — rzekłem, stawiając szklankę na stole.

— Tak — odparła żywo. — Dzięki Bogu, że romantyzm nie wymarł zupełnie. Gdzieniegdzie zachwyca nas jeszcze. Przeżyłam coś niezwykłego. Ten gigolo...

— Aleź...!

— Pan się nie przestrasza — roześmiała się. Przecież niezawsze znajomość z gigolem jest kompromitująca. To był wysoki, zgrabny chłopiec o czarnych włosach i dużych niebieskich oczach Świetnie tańczył. Poprosił mnie kilkakrotnie, podobnie jak inne siedzące obok mnie kobiety. Nie odezwał się do mnie ani razu. Ideał tancerza. Zaintrygowało mnie jego zachowanie się, jego postawa. Było w nim coś ze szlachetnego gentlemana, coś ze zwykłego gigola. Zapytałam kelnera, kim on jest.

A teraz uwaga! Kelner uśmiechnął się jakoś dziwnie, ociągał się z odpowiedzią, wreszcie bąknął: „Podaje się za rumuńskiego księcia. Arystydes Romanescu nazywa się. Nikt mu oczywista nie wierzy".

No i cóż pan na to? Czyż nie pociągające czarujące?

— To szantażysta — rzekłem.

Uśmiechnęła się, jakby przez łzy.

Zupełnie słusznie. Mój mały, słodki szantażysta. Pan jest uczciwym człowiekiem i nie rozumie, że czasem można tęsknić za takim osobnikiem.

Gdy mnie poprosił następnego dnia do tańca, uśmiechnęłam się doń przyjaźnie i postanowiłam wydobyć z niego parę słów.

— Szlachetnie z pańskiej strony — rzekłam, — księciu, że rozjaśnił pan me szare, monotonne życie. Szantażysta — to ciekawa postać.

— Dyskretnie to pani powiedziała — zaśmiałem się.

— Zupełnie słusznie. Bez śladu przerażania, bez namysłu odparł: „Pani jest bardzo uprzejma. Niestety nie jestem szantażystą. To nazwisko, które pani zna jest prawdziwe. Jestem rumuńskim księciem. Uciekłem z domu, by przekonać się, jak wygląda życie, gdy w smokingu zarabia się pieniądze i nie wydaje się ich. I to cała moja tajemnica".

Świetna odpowiedź, prawda? Było już późno; wróciłam do domu. Przedtem jednak wetknęłam do ręki Jego Książęcej Mości banknot.

— Przyjął?

— Oczywista. Podziękował jeszcze. Przecież to jego zarobek I rozumie pan, że zainteresował mię ten gigolo.

— Nie rozumię, lecz wierzę pani...

— Słuchaj pan dalej. Postanowiłam mego słodkiego szantażystę wybadać następnego dnia. Zjawiłam się w barze, usiadłam przy moim stoliku i czekałam. Po paru minutach podszedł on do mnie i prosił do tanga. Potem odprowadził mnie do stolika. Gdy się ukłonił nisko, położyłam na stoliku mą otwartą torebkę. Przedtem oczywista przeliczyłam, ile tam było pieniędzy. Wyszłam z baru...

— I gdy pani wróciła...? Przypomniała mi się podobna scena z filmu.

— Gdy wróciłam, torebki nie było. Kelner zapewniał, że jej nie widział. Nikt z gości nie mógł jej skraść. Więc tylko książę gdy rozglądałam się po sali, podszedł do mnie i poprosił do tańca. Potem tańczyliśmy jeszcze kilkakrotnie, lecz o sakiewce nie wspomniał on ni słowa.

Około północy opuściłam bar. Byłam na pierwszem piętrze, gdy podbiegł do mnie gigolo i z zakłopotaną miną wręczył mi moją torebkę.

— Pani to zostawiła — rzekł. — Wziąłem, gdyż goście w hotelu... — Zakończył pogardliwym ruchem ręki.

Podziękowałam mu i weszłam do pokoju.

— Dyskretny złodziej — pomyślałam. Jakież było moje zdziwienie gdy sprawdziłam zawartość torebki i przekonałam się, że nie brak ani grosza. Zawiodłam się... Złodziej, który nie chce wykorzystać tak świetnej sposobności. Potem wpadło mi na myśl, że może zamierza on porządniej się obłowić. Postanowiłam dopomóc mu nieco.

— Szlachetnie pani postępuje z niebieskiemi ptakami.

— Tak. Następnego dnia spotkałam go na skoczni. Był w eleganckiem ubraniu. Ukłonił się z gracja i doszedł do mnie.

— Upadłam — rzekłam — i mój zegarek zepsuł się. Może będzie pan łaskaw oddać go do reperacji.

Wręczyłam mu mój złoty, wysadzany brylantami zegarek, który działał bez zarzutu.

Uśmiechnęłam się skrycie. — Teraz zniknie ten gigolo napewno — pomyślałam.

— No i przygoda romantyczna kończy się — odetchnąłem z ulgą.

— Skończyłaby się, gdyby książę uciekł. Wieczorem oddał mi jednak zegarek ze słowami:

— Pani się myli. On nie jest zepsuty. Mechanizm w porządku.

— No i...? — zapytałem szczerze zdumiony.

— Pan nie pojmuje oczywista, do czego on zmierzał?

— Muszę się przyznać, że nie.

— Torebka i zegarek to za małe dlań zdobycze. Następnego wieczoru spotkałam go w hallu hotelowym. Opowiadał mi jakieś historyjki, z których wywnioskowałam, że dość ma on już tego życia i zamierza wrócić do domu. Musiał wiele pokonać trudności. Nie miał pieniędzy i musiał pokryć długi. Ponieważ nie mogłam mu pożyczyć gotówki, dałam mu mój pierścionek, by go zastawił.

— To szaleństwo! — przerwałem.

— Dlaczego — odparła żywo. — Zapłaciłam za krztę romantyzmu. To było warte.

— I słodki, mały szantażysta nie pokazał się więcej...

— Nie, na szczęście nie. Nie przebaczyłabym mu nigdy, gdyby postąpił, jak uczciwy człowiek.

Do pokoju weszła służąca i przyniosła małą paczkę.

— Jeden pan to podał.

— Który? Jak wyglądał?

Dziewczyna zarumieniła się.

— Ooo. Ładny mężczyzna! Zgrabny, czarny, wysoki! Wyglądał, jak... książę.

Mary Anna drżącemi palcami rozwinęła paczkę. Wewnątrz leżała mała koperta z pierścionkiem Mary Anny. Przytem wizytówka ze słowami serdecznej podzięki. Mary Anna długo milczała.

— Niema — rzekła wreszcie — romantyzmu. Gdy już szantażysta jest księciem...

Wyszła z pokoju.

Po paru dniach zatelefonowała do mnie.

— Słuchaj pan! Jestem szczęśliwa! Wszystko w porządku. Romantyzm żyje jednak jeszcze. Dziś powiedział mi jubiler, że ten kamień to marna imitacja i że książę zamienił mój pierścionek.

Tłum. A. B.

JERZY NAŁĘCZ

31)

TRÓJKĄT BAPHOMETA

Powieść na tle niesamowitych przeżyć pozagrobowych.

Akcja rozgrywa się w pałacach, dancingach, suterenach, poddaszach i w labiryncie podziemnej Łodzi.

Streszczenie.

Znany przemysłowiec łódzki, Karol Wolner, zginął w tajemniczych okolicznościach w Zakopanem. Reporter „Przeglądu Codziennego", Leszek Wirga, usiłował przy pomocy swego siostrzeńca, Grądzkiego zbadać zagadkę śmierci Wolnera i wówczas natknął się na ślady szajki fałszerzy banknotów.

Narzeczoną Grądzkiego była Nela Kierzkowska, sekretarka Wolnera.

Wirga padł ofiarą zamachu, zorganizowanego przez „pana mecenasa", zagadkowe indywiduum. Ciała reportera nie odnaleziono.

Na cmentarzu na Dołach pojawiło się widmo, w związku z czem angażowano dozorcę nocnego, Grędelskiego Stefana

Grądzki, błądząc Aleją 1-go Maja natknął się na młodą kobietę, która prosiła go o pomoc. Opowiedziała Grądzkiemu, że brat jej znany przemysłowiec, Boelti h, padł ofiarą szajki „Trójkąta", oraz że zwabiona przez szantażystów do jakiegoś domu—zdołała zbiec. Grądzki przyrzekł pannie Boeltich swą pomoc.

Nazajutrz Boeltichówna została uwięziona w jaskini szajki „Trójkąta", naskutek wyrafinowanego podstępu.

Nadkomisarz Olmański otrzymał list od „Trójkąta" z zawiadomieniem, że Boeltichówna nie żyje.

Grądzki podjął poszukiwania, bowiem zapałał do Anny Boeltich gorącą miłością. Podejrzewając, iż dyrektor zakładów Wolnera, Olszański brał udział w porwaniu, wtargnął Grądzki na teren zabudowań willi Olszańskiego.

Skopień błądząc po cmentarzu na Dołach, spostrzegł, jak dozorca Grzędelski wszedł do jednego z grobowców, gdzie następnie opuścił się do podziemia przez otwór, powstały po usunięciu wieka trumiennego.

Nożownik czekał u wejścia do podziemi na powrót Grzędelskiego.

(Dalszy ciąg).

Nagle, ku wielkiemu przerażeniu Franka Skopienia wieko trumny poruszyło się i ze zgrzytem posuwało się na dawne miejsce.

— Cholera — zaklął Skopień, usiłując powstrzymać wieko.

Wysiłek jego był jednak bezskuteczny; wieko nakryło szczelnie trumnę.

— Co robić? — rozmyślał Franek — przecież nie można go tam w dole samego zostawić.

Rozbić trumnę? Nie obejdzie się bez hałasu. Ludzie się zbiegną, tembardziej, że jest teraz dzień i Franek powędruje do ula, mając w perspektywie parę lat więzienia, za usiłowanie okradania nieboszczyków. Wszakże nikt mu nie uwierzy, że jest w danym wypadku zupełnie niewinny; chciał jedynie przyjść z pomocą uwięzionemu, jak mniemał, koledze.

Mógłby coprawda zawiadomić anonimem władze policyjne, iż w podziemiach takiego to grobowca znajduje się jakiś człowiek, ale wówczas włamywacz, siedzący w pułapce, nie wywinąłby się od kryminału.

Tak źle i tak nie dobrze.

Inny, będąc na miejscu Skopienia, wcale nie przejmowałby się tą całą sprawą, ale Franek był nadzwyczaj koleżeński i uważał, że nie wolno mu opuszczać w nieszczęściu towarzysza, chociażby i nieznajomego.

Nagle błysnęła mu, jak sądził, genjalna myśl.

Miał dobrego znajomego Antoniego Paradowskiego, starego „kasiarza" i do niego postanowił udać się o pomoc.

Paradowski, człowiek pięćdziesięciokilkoletni, od dłuższego już czasu nie trudnił się swoim „fachem". Międzynarodowy „kasiarz", o którym mówiono, iż niema zamku, którego nie otworzyłby w przeciągu pięciu minut, uciułał sobie przyzwoity kapitalik, kupił przy ulicy Franciszkańskiej dwupiętrową kamieniczkę i syt sławy, jaką cieszył się w świecie podziemnym, pędził spokojny żywot przeciętnego mieszczucha.

W stosunku do Franka Skopienia miał Paradowski do spłacenia dług wdzięczności, gdyż przed pięciu laty Franek uchronił go od niechybnej śmierci.

— Paradowski mi pomoże — rozważał Skopień — wychodząc ostrożnie z grobowca.

Rozejrzał się bacznie dookoła. Na cmentarzu nie było nikogo. Przymknął drzwiczki prowadzące do grobowca i oddalił się szybko.

Gdy Skopień skręcał w ulicę Franciszkańską począł padać drobny lecz gęsty deszcz.

— A to dobrze się składa — rozważał, podnosząc do góry kołnierz od palta. — Na taką pogodę wszyscy będą w chałupach siedzieli i nikt nam nie przeszkodzi.

Paradowski bardzo serdecznie przyjął Skopienia.

— Dawno cię Franuś nie widziałem — mówił — co słychać u ciebie?

— Marnie — odparł Skopień — żadna przyzwoita robota się nie nadarza.

— Mówiłem ci już niejednokrotnie, abyś dał spokój tym wszystkim kradzieżom i drobnym włamaniom. Tyś chłop morowy i powinieneś zostać „kasiarzem"; to jedyny przyzwoity fach.

Trafi się raz jeden dobry interes, a masz już starość zapewnioną i forsy jak lodu na biegunie północnym.

— Nie znam się na tej robocie— odrzekł Skopień.

— Nauczę cię—zawołał żywo Paradowski. — Dla nikogo innego tego bym nie uczynił, bo wiesz dobrze, że się już swoim fachem nie zajmuję, ale dla ciebie, Franuś, krwi bym nie żałował i gotów sam jestem pójść wraz z tobą, aby ci dać chociaż jedną dobrą lekcję praktyczną.

Franek postanowił wykorzystać odpowiedni moment.

— Mam do ciebie bardzo ważny interes — powiedział.

— Mów śmiało.

— Sprawa jest bardzo ważna i dość ryzykowna.

— Jeżeli ryzykowna, to bez wódki ani rusz.

Po chwili Skopień wraz z Paradowskim siedzieli przy suto zastawionym stole.

— No mów co masz za interes? — rozpoczął Paradowski.

— Czy umiałbyś otworzyć trumnę? — spytał się Skopień.

— Otworzyć trumnę? — powtórzył ze zdumieniem Paradowski. — Ależ to każdy jeden człowiek potrafi. Należy wyjąć gwoździe...

— Zle się wyraziłem — przerwał Franek. — Chodzi mi mianowicie o trumnę metalową, posiadającą jakiś skomplikowany mechanizm — i Skopień opowiedział dokładnie całą swoją przygodę, jaka go spotkała na cmentarzu.

Paradowski zamyślił się głęboko.

— Niebezpieczna historja — powiedział wreszcie — mogą nas nakryć.

— Deszcz pada i napewno nikt na cmentarz nie zajrzy — tłumaczył Franek.

— Toś ty chciał teraz iść?

— Tak.

— W gorącej wodzie jesteś kąpany mój Franusiu. Ale widzisz, ja już jestem stary i nie mam najmniejszej ochoty dostać się za kraty z powodu jakiegoś warjata, który w biały dzień rozbija groby.

— Ale to ja jestem temu winien, że on tam teraz siedzi uwięziony i wyjść nie może.

— Ty jesteś winien, bezsprzecznie i dlatego pójdę z tobą, ale nie w dzień, tylko w nocy. Do tego czasu nic mu się tam złego w podziemiach grobowca nie stanie.

— Podobno na cmentarzu „coś" straszy.

— Głupstwa powtarzasz Mam pięćdziesiąt sześć lat i conajmniej połowę tego czasu po nocach chodziłem. Bywało się i na cmentarzach i w cerkwiach, raz nawet całą dobę przeleżałem wraz z nieboszczykiem w trumnie i nigdy żadnego upiora nie spotkałem.

— Słyszałem, że w nocy policja z powodu tego upiora cmentarza pilnuje.

— Niech tam sobie pilnuje — odrzekł Paradowski — nas i tak nie nakryją, zamyślił się, a po chwili ciągnął dalej — i wierzaj mi, że ten upiór będzie naszym sprzymierzeńcem, bo jeżeli nas ktokolwiek spostrzeże to pomyśli, iż widma się włóczą.

Skopień, acz niezbyt chętnie, musiał się jednak zgodzić na propozycję Paradowskiego, aby w nocy pójść na cmentarz.

— Przyjdź do mnie o godzinie dziesiątej — mówił Paradowski, żegnając się z Frankiem, — nie zapomnij zabrać ze sobą latarki elektrycznej.

Punktualnie o godzinie dziesiątej wieczorem Franek Skopień przyszedł do starego kasiarza, którego zastał nad segregowaniem większej ilości nadzwyczaj precyzyjnych narzędzi stalowych, które przed laty służyły Paradowskiemu do otwierania kas ogniotrwałych, gdyż stary kasiarz należał do tych nielicznych mistrzów swego kunsztu, iż nie uznawał prucia „rakiem" ścianek, ani posługiwania się tlenem dla przetopienia się rygli.

— Słomką otworzę najwięcej skomplikowany zamek — chwalił się swego czasu. I nie było w tem wiele przesady.

— Ładna kolekcja — uśmiechnął się, wskazując Skopieniowi stos błyszczących narzędzi.

Wybrał parę piłek, lewarków, wytrychów, schował do kieszeni, resztę umieścił w skrytce pod podłogą i włożywszy kurtkę skórzaną ruszył wraz z Frankiem na ryzykowną wyprawę.

Deszcz nie przestawał padać i gdy Skopień wraz z Paradowskim przesadzili parkan otaczający cmentarz na Dołach, ogarnęła ich ciemność, a nogi grzęzły w lepkim błocie.

Potykając się o mogiły szli w kierunku grobowca, gdzie znajdował się uwięziony Grzędelski.

Dalszy ciąg nastąpi.

Kalendarzyk.

Grudzień 28 Poniedziałek

DZIŚ: Młodzianków M.
JUTRO: Tomasza B.

—::—

Wschód słońca 7.44.
Zachód słońca 15.31.
Wschód księżyca 19.56.
Zachód księżyca 10.44.
Długość dnia 7.47.
Przybyło dnia 3 min.

MUZEUM MIEJSKIE historji i sztuki im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w środy, soboty i niedziele od 10—16.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicza, (Stary Rynek 9) — L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowic a 4), St. Hamburga (Główna 50) L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91)

Osobiste.

W dniu 26 b. m. w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej przy ul. Św, Anay, został poblogosławiony związek małżeński przez księdza dr. Władysława Grzelaka, pomiędzy p. Ireną Jędrzejczakówną a p. Tadeuszem Kajetaniakiem, znanym muzykiem, pracownikiem Wydziału Prezydjalnedo Magistratu m. Łodzi.

Młodej parze Szczęść Boże!

Sylwester u „Moniuszkowców“.

Tegoroczny wieczór Sylwestrowy w Stow. Spiewaczem im. Moniuszki odbędzie się w przebudowanych i gruntownie odświeżonych salach w domu własnym przy ulicy Ogrodowej № 34.

Sam cel zabawy (pomoc dla bezrobotnych członków Towarzystwa), jak również ustalona już tradycja przemiłej harmonji, panującej zazwyczaj na tych wieczorach, zgromadzą i w tym roku nietylko członków z rodzinami, lecz i sympatyków i mile widzianych zaproszonych gości.

Wejście tylko za okazaniem zaproszenia.

Do tańca przygrywać będzie wyborowy kwintet „Jazz-Band“.

Na gcścinne występy z Warszawy.

Nieudane włamanie do sklepu spółdzielni spożywców.

Jeden z włamywaczy osadzony w areszcie.

Nocy wczorajszej do sklepu Spółdzielni Spożywców przy ul. Przędzalnianej 62 zakradli się trzej włamywacze, którzy przez wycięcie filongow w drzwiach usiłowali dostać się do lokalu spółdzielni.

Włamywacze zostali spłoszeni przez przechodzący patrol IX komisarjatu P. Pań.

W pościgu został schwytany jeden z włamywaczy, niejaki Hieronim Sasin mieszkaniec wsi Poddasze pow. Wągrowieckiego.

Włamywacza osadzono w areszcie przy urzędzie śledczym, za pozostałymi zaś wszczęto poszukiwania. Cała trójka przybyła do Łodzi jakoby z Warszawy. (p)

POD WŁOS.

Bez kociokwiku.

Już po świętach!

Jak wszystko, co piękne i miłe szybko mija! Zdawałoby się, że cztery dni świąt wystarczyć powinno największym leniwcom i nasycić wszystkich amatorów wzmożonego jadła i nadnaturalnego picia.

Pogoda jednak nie dopisała. Spodziewano się wprawdzie „wody“, jakoże Barbara była kilka godzin po lodzie, jednak dla statystyki stwierdzić trzeba, że ten lód Barbary bardzo mizernie się tego roku przedstawiał, co właściwie wróżyć winno mroźne święta.

Ale czy to dziś w tak niepewnych czasach można się dziwić, że i gadki (nie gatki) ludowe niezawsze się sprawdzają?

Nie wiem, jak procentowo przedstawia się spadek wszelakiego spożycia, w okresie tych świąt, jednak — jeślibym miał opinjować według swego i kilku przyjaciół humoru — to naszemu państwowemu przemysłowi grozi poważny kryzys! A dobrze mu tak! Przed miesiącem puszczono kaczkę, że wódki mają potanieć, bo naród chrześcijański niema za co pić, choć czynność tę zasadniczo lubi, — a naród żydowski mało go używa. Radowała się dusza dobrych obywateli, a tymczasem nic z tego! Kombinowano widocznie, że święta zmuszają ludzi do poparcia monopolu płynnego bez względu na beznadziejność kasy cierpiętników! Sądzono, że ludziska wszystkiego sobie odmówić potrafią, lecz braknie im sił wstrzymać się przed zapiciem swej biedy. Tymczasem bojkot trwa!

Najlepszym sprawdzianem abstynencji jest stosunkowo bardzo nikła kronika wypadków, w porównaniu z minionemi latami — obecne święta upłynęły pod znakiem hasła: „kochajmy się bez noży sprężynowych!“

Miejmy nadzieję, że jeszcze będzie weselej na świecie. Gdyby rok 1932 miał dalej ciągnąć nas wszystkich w przepaść powszechnego bankructwa, to lepiej zapaść w jakiś sen nocy zimowej i obudzić się dopiero na chóralny śpiew: jest wreszcie lepiej. Kto ma jednak śpiewać? Ale możebyśmy już przestali narzekać?! Czy nie lepiej wmawiać w siebie, że jest zupełnie dobrze?

Luboń.

Konkurenci mennicy państwowej.

Nowe falsyfikaty 20-złotowe.

Jak odróżnić banknot fałszywy od autentycznego.

Bank Polski podaje do wiadomości, że w Poznaniu zatrzymano falsyfikat biletu bankowego 20-złotowego Typ V.

Falsyfikat sporządzono na papierze gładkim o odmiennym składzie i wyglądzie jak papier biletów autentycznych. Celem upodobnienia zewnętrznego wyglądu papieru, zastąpiono ryps siateczką, wykonaną drukiem w kolorze żółtym.

Znak wodny z podobizną króla Kazimierza Wielkiego i skrótem „20 zł.“ naśladowano zapomocą druku żółtą farbą. Znak wodny na falsyfikacie, widziany pod światło, wykazuje tylko miejsca ciemniejsze od papieru, podczas gdy na bilecie autentycznym występują wyraźnie miejsca ciemniejsze i jaśniejsze od papieru.

Kolor farby bronzowej na falsyfikacie jest ciemniejszy, występuje silniej, a niebieski słabiej, niż na bilecie autentycznym.

Rysunki figur symbolicznych wskutek wadliwego cieniowania są zamazane, a poszczególne fragmenty rysunków nie wykazują wyrazistości i uplastycznienia. Tło wykonano linjami grubemi, co widać wyraźnie w tarczy strony przedniej.

Druk tekstów i klauzuli niewyraźny.

Podpisy przerywane, miejscami rozlane i zniekształtcne. Numeracja dosyć udatnie naśladowana. Graficzne odtworzenie rysunków przedniej strony jest niezbyt udatne, wobec jednak dobrze naśladowanej odwrotnej strony, falsyfikat jest dosyć trudny do rozpoznania.

Smiałe włamanie w w śródmieściu

Do składu przędzy przy ulicy Piotrkowskiej 37, należącego do K. Poznańskiego w pierwszy dzień świąt dostali się nieznani sprawcy za pomocą oderwania kłodek od składu, skąd skradli dwie skrzynie przędzy, wartości 2,000 zł.

Powiadomiona o kradzieży policja wszczęła energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców kradzieży.

Premjera w Teatrze Miejskim.

„Doktór Stieglitz”

komedja w 3 aktach A. Friedmanna i L. Nerza.

Żyd w komedji to jest temat sceniczny. Chmara żydów, ujętych konwencjonalnie, to jest temat monotonny; tego nie ożywi nawet szminka komedjowa. Szopka, rewja, szmoncesy, skecze, anegdota żywią się ż dem i tyją już nieco chorobliwie; należałoby, myślę do resortu tego wprowadzić jakiś „numerus clausus“. *Vis comica* tkwiąca w żydostwie, zoperowanem przez plotkę kawiarnianą i konwencję estradową, wyparowała niemal docna w produkcji kabaretowej; w teatrze rzecz ta jest monotonna. Komedja o żydach zająć nas może wtedy, gdy autor ma większe ambicje od dostawcy rewjowego.

Jak się przedstawia ta sprawa w „Doktorze Stieglitzu“? W komedji jest wielki urodzaj na żydów konwencjonalnych; na szczęście jest i jeden żyd świeży: Szymon Stieglitz. Żywy żyd. Bardzo sympatyczna postać, dla której właściwie została napisana cała komedja.

Przypatrzmy się bliżej tej figurze, której żywe serce (wprawione przez autorów w sceniczny ruch, bardzo pocieszny i bardzo ludzki) ratuje całą sztukę. Stary Stieglitz, drobny kupczyk, ma jedną wielką ambicję: syn. „Mój syn doktór Robert... mojego syna doktora Roberta... doktorowi Robertowi...“ — oto melodja, którą zachłystuje się stary. Pęcznieje ojciec od dumy i stary jego łeb roi szalone plany. Wielkie plany realizowane są metodami kupczyka. Dysproporcja celu i środków wydatnie zasila komizm sztuki. Szymon reklamuje Roberta w ten mniejwięcej sposób: ogłoszenie w gazecie: „Dokąd pójdziemy dziś wieczorem? — wszyscy spotykamy się u dr. Stieglitza!!! randewu eleganckiej publiki“! I dzieją się rzeczy tej podobne. Syn jest zrozpaczony czułością i genjuszem reklamowym ojca. Napróżno perswaduje staremu. Szymon szaleje. Zaczyna szaleć i Robert. Konflikt gotowy, i z końcem drugiego aktu jesteśmy już w przedpokoju straszliwego dramatu: stary Stieglitz, upiór w fałszywej operze, opuszcza synowskie progi. Akt III d pisany jest poto, żeby dać okazję (niezawodną, jak powszechnie wiadomo) odegrania się tym, którzy przegrali swe szczęście w aktach poprzednich.

Najlepszy z całości jest akt I. Ekspozycja środowiska i postawienie głównej figury wypełniają tak szczelnie ten akt, że niema w nim pustych miejsc. Stary Stieglitz narasta nam w oczach szybko, scenicznie, prawdziwie. W pierwszym akcie już jest gotowy, ludzki i sympatyczny. W aktach następnych autorzy zamiast akcję komiczną wyprowadzać z psychologji figur, ograniczają się do polowania na komiczne epizody: wprowadzenie na scenę służącego Karola, pacjentów, pani Blau, efekty tanie, ograne a przedewszystkiem marginesowe. Trochę nieprzyzwoicie spreparowana jest „łezka“ tej komedji: rozdmuchiwanie rodzinnego nieporozumienia do rangi „konfliktu dwóch pokoleń“ to już jest małe nadużycie panów Friedmanna i Nerza, którzy chwilami zbyt serjo włażą w niepotrzebne sprawy. Szkicowe potraktowanie figury Roberta, brak pogłębienia psychologicznego i prymitywna „psychoza“ komedji nie pozwalają nam się martwić i wzruszać. A jeśli nawet na moment oczy czułych pań na widowni zaszkliły się łezkami, jest to prywatny już sukces p. Znicza, który grał starego, ale o tem — potem.

Na dobro spółki „Friedmann i Nerz“ zapisać jeszcze należy: poczucie efektu scenicznego, niezły od czasu do czasu (dużę przerwy) dowcip — i ciepło, z jakiem potraktowana została cała ludność komedji. Liryzm utajony w stosunku autorów do przedmiotu czyni z „Doktora Stieglitza“ komedję niemal narodową.

Należałoby ją tylko obrzezać. Przynajmniej o dwa akty. No, ale to już jest tylko mrzonka recenzenta.

* * *

Komedję p. p. Friedmanna i Nerza grał p. Michał Znicz na tle skonstruowanem przez innych aktorów.

Rola była zrobiona dobrze; maska i charakteryzacja utrafione znakomicie; ekonomja środków aktorskich oszczędna, a przez to wyrazista; tekst wygrany do ostatka, a nawet z dokładką prywatną aktora; zasadniczy wreszcie ton postaci Szymona Stieglitza prowadzony konsekwentnie, przekonywująco, prawdziwie.

P. Ludomir liwiński jako „syn“ Znicza trzymał się dość dzielnie w swej anemicznej roli, ale... ale daleko pada jabłko od jabłoni.

P. Józef Winawer naogół nudził się w roli starego Kopplera; chwilami tylko pokazywał, jak to się mówi w zbyt obszernej przenośni, „lwi pazur“. Jego znów „syn“ (p. Edward Czerwiński) mniejwięcej (akcent na „mniej“) grał dobrze. P. Teresa Suchecka (Marta Koppler) robiła, co do niej należało, bez zarzutu. P. Jadwiga Chojnacka (Klaryssa, mama) grała stylowo, poprawnie.

Prawdziwie dobry epizod stworzył p. Mieczysław Węgrzyn jako Hugo Vriess von Vriessheim. Ten typek, podpatrzony w jakiejś „Grand-Café“, wyszedł mocno syntetycznie.

Reszta zespołu... i t. d.

Roboty tapicerskie p. Mackiewicza bez zarzutu.

Kazimierz Korcelli.

P. S. Recenzent strzela, korektor kule nosi. Nic dziwnego, że czasem recenzja od tych „kul“ — kuleje. W ostatniem sprawozdaniu z „Miss Hobbs“ wydrukowano: ...„widz roześmiany i odmłodzony bije brawo, dziwiąc się w duchu, jakie to puste“ (— powinno być: „jakie to proste“). Taka omyłka jest nieprzyjemna dla wielu osób. Inna omyłka w tejże recenzji: ...„p. Wasiutyńska czarowała... młodzież“ (— powinno być: „młodością“) jest już przyjemniejsza, ale...

K.

Widowiska łódzkie

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Dr. Stieglitz".
TEATR KAMERALNY: „Miss Hobbs".
TEATR POPULARNY: „Najpiękniejsza z kobiet".
TEATR POPULARNY W SALI GEYERA: „U nas Reden!".
BOMBA: „...A Bomba się śmieje...".
CYRK: Codziennie przedstawienie o 8.15 wiecz. w niedziele i święta o godz. 4 po poł. i 8.15 wiecz.
MOMUS: „Na całą parę",

APOLLO: I. „Pocałunek wiosny". II. „Noce hiszpańskie".
BAJKA: „Wiatr od morza".
CASINO: „Nad ranem...".
CAPITOL: „Kochanek o północy".
CZARY: „On albo ja".
CORSO: I. „Pieśń Caballero". II. „Cohn i Kelly"". III. „Flip i Flap".
DOM LUDOWY: —
ERA: I „Trójka".
GRAND KINO: Laurel i Hardy „Za kratami".
LIRA: „Legjon potępieńców".
LUNA: „Bunt młodości".
MIMOZA: „Na Sibir".
ODEON: „10-ciu z Pawiaka".
OŚWIATOWY: I. „Chleba naszego daj nam dzisiaj" II. „Ku chwale naszej".
PRZEDWIOŚNIE: „Na zachodzie bez zmian".
PALACE: „Harold trzymaj się".
RESURSA: „Burza nad Zakopanem".
RAKIETA: „Wygnańcy".
SPLENDID: „Człowiek, który szuka swego mordercy".
ŚWIATOWID: „Bohaterowie morza".
UCIECHA: „Bohater krwawej areny".
WODEWIL: „10-ciu z Pawiaka".
ZACHĘTA: „Na ławie hańby".
VENUS: I) „Nieuchwytna szajka"; II) „Bunt krwi i żelaza".

Teatr Miejski.

Dziś, poniedziałek, w dalszym ciągu komedja w 3-ch aktach Friedmana i Nerza „Dr. Stieglitz".

W roli popisowej bawi łódzką publiczność Michał Znicz. W innych rolach: Dąbrowska, Suchecka, Karczewski, Sliwiński, Winawer, Węgrzyn i inni. Reżyserja J. Waldena. Dekoracje K. Mackiewicza.

Jutro, we wterek, „Sprawa Dreyfusa".

W pełnych próbach pod reżyserją J. Waldena przezabawna komedja polska St. Kiedrzyńskiego „Czwarty do bridża".

Tradycyjny Wesołek Sylwestrowy.

Piekące pytanie dokąd pójść na Sylwestra, ażeby godnie pożegnać stary, a przywitać Nowy Rok, zostało definitywnie rozstrzygnięte przez zespół artystów Teatru Miejskiego, który urządza tradycyjnym zwyczajem dwa przedstawienia sylwestrowe, a to: o godzinie 12 w poł. i 2 w nocy. Na kolorową i szampańską całość złożą się tak kapitalne szlagiery jak: „Prawdziwy mężczyzna" w wykonaniu Macherskiej i Szuberta, „Rewelersy", „Trupa akrobatów", „Zbójcy" oraz szereg innnych numerów w wykonaniu czołowych sił łódzkich oraz gwiazd teatrów stołecznych, uproszonych przez kierownictwo teatrów miejskich.

Teatr Kameralny.

(ul. Traugutta № 1)

Dziś, w poniedziałek, o 9-ej wiecz. komedja Jerome-Jerome'a „Miss Hobbs".

Teatr Popularny.

(Ogrodowa № 18 tel. 178-00)

„NAJPIĘKNIEJSZA Z KOBIET".

Dziś i codziennie operetka W. Brommea „Najpiękniejsza z kobiet" z występem gościnnym Marjana Wawrzkowicza.

Teatr Popularny w sali Geyera

(Piotrkowska № 295)

Ostatni świąteczny program jest niezwykle interesujący ze względu na udział pierwszorzędnych sił artystycznych stolicy. Wystąpi król humoru Edward Reden, Zgorzelska Janina, znakomita artystka warszawskich teatrów rewjowych, Nelly Noris, primabalerina teatrów warszawskich, Zdzisław Zadejko były baletmistrz opery katowickiej, Zygmunt Slewiński — piosenkarz i konferencjer, oraz Balet-Zadejko.

Rewja p. t. „U nas Reden!!!" grana będzie poczynając od piątku 25 grudnia codziennie.

Ceny biletów mimo znacznie zwiększonych kosztów pozostają te same t. j. od 30 gr. do 2 zł.

Kto, czem i kogo.

Rozprawy nożowe w okresie świąt.

Jedna bójka masowa, oraz szereg zapasów w pojedynkę.

Podczas minionych świąt zanotowano szereg wypadków bójek i rozpraw nożowych.

Przy ul. Rzgowskiej 95 został uderzony nożem w głowę 17-letni Józef Urbaniak (Henryka 1).

Przy ul. Składowej 17, 25-letni Aleksander Kobieta (Składowa 11), uderzony został przez nieznanych mu osobników butelką w głowę, odnosząc 3 rany cięte głowy.

Przy ul. Łagiewnickiej 24 uderzony został nożem w twarz 38-letni Stanisław Kopiński (Łagiewnicka 24).

Przy ul. Wysockiego 22 został pokłuty nożem 3o-letni Zygmunt Zieliński, odnosząc rany kłute piersi i głowy i po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziono Zielińskiego do szpitala okręgowego Kasy Chorych.

Wreszcie przy ul. Nowaka 17, w mieszkaniu Jana Kopińskiego wynikła bójka' w wyniku której odnieśli rany 44-letni Jan Kopiński, 52-letni Wojciech Brużyk (Drewnowska 81) 20-letni Jan Kopniak (Marysińska 22), którzy odnieśli rany tłuczone głowy i twarzy. Lekarz pogotowia po udzieleniu pobitym pomocy pozostawił wszystkich na miejscu.

Funkcjonarjusze policji spisali we wszystkich wypadkach rozpraw nożowych i bójek protokuły. (p)

Magistrat wyciągnie konsekwencje, jeśli były nadużycia w oddziale pomiarów.

Narazie przeprowadzane są dochodzenia.

Przed paru dniami zamieściliśmy doniesienie w sprawie rzekomego ujawnienia nadużyć w oddziałe pomiarów wydziału budownictwa magistratu; Oddział Prasowy magistratu komunikuje nam w związku z powyższem, ze w ubiegłym tygodniu została przez p. prezydenta Ziemięckiego zarządzona lustracja oddziału pomiarów wydziału buddownictwa.

W razie ujawnienia w toku lub w wyniku kontroli jakichkolwiek nadużyć, Magistrat podejmie odpowiednie zarządzenia i sankcje.

16 światowych atrakcyj w Cyrku „Medrano".

W dniu 25 grudnia b. r. otworzył swe podwoje na sezon zimowy inauguracyjnem przedstawieniem cyrk „Medrano" znajdujący się w krytym budynku przy Aleji Kościuszki Nr. 73.

Jak widać było z poszczególnych numerów ruchliwa dyrekcja cyrku nie szczędzi kosztów i pracy, by dać Łodzi widowisko ze wszech miar zajmujące.

Na czoło 16 atrakcji wybija się tresura 5 prześlicznych niedźwiedzi polarnych i jednego „misia" brunatnego, które ku uciesze publiczności, a przedewszystkiem naszych „milusińskich" produkują cały szereg sztuczek, pod kierunkiem wymagającego pogromcy w osobie Mr. Christjana Ryarnasas.

Trupy: Mrs. Garullis ekwilibryści na latającym trapezie, 2 Ramels doskonali gimnastycy napowietrzni oraz 3 bracia Bernardo, wywołują „dreszczyk" emocji i strachu.

Publiczność podziwia karkołomne ewolucje i popisy na trapezach i kotwicy.

Dyr. Muszyński popisuje się swą tresurą koni z wolnej ręki wzbudzając prawdziwy podziw gdyż „konie chodzą jak w zegarku" — a tresura ich jest pomysłowa i interesująca.

Nie mniejszą sensacją jest występ trio Blassek, które produkuje się mistrzowsko na rowerach.

Duet Kazimiero — muzykalni humoryści bawią widzów swa oryginalną muzyką.

Trudno byłoby wyliczyć wszystkie atrakcje, choćby ze względu na brak miejsca.

Program ten muszą wszyscy obejrzeć, a szczególnie dzieci.

Nadmienieć należy, że przy cyrku znajduje się zwierzyniec w którym można podziwiać wszelkiego rodzaju zwierzęta egzotyczne — za minimalną opłatą.

Nagły zgon przy wieczerzy wigilijnej.

Podczas spożywania wieczerzy wigilijnej zasłabł nagle przy stole 39-letni Gustaw Kaufman, zamieszkały przy ul. Głównej 49.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko zgon wskutek anewryzmu serca.

Zwłoki Kaufmana zostały przewiezione do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Teatr literat.-art. "Momus".

„Na całą parę."

Program rewji „Na całą parę" należy do słabszych, znać tu naprawdę świąteczny pośpiech, a przedewszystkiem brak dobrych dekoracji naprawdę razi.

W skeczach z panów na wyróżnienie zasługuje świetny jak zwykle Rembosz, natomiast obsada amanta przez Oryńskiego słaba, tembardziej, że to nie odpowiada jego charakterowi, Szyndler znów w roli naiwnego chłopca niepotrzebnie zrobił typ łobuziaka, panie natomiast Gorłówna, Kalinowska i Niewska wywiązały się w zupełności ze swych ról, graiąć przy pełnym umiarze, bez szarżowania.

Na szczególne wyróżnienie zasługują, finał „zabawa na Mani" w wykonaniu czterech par, gdzie świetny typ „sztywnego Adolfa" odtworzył Jur, następnie rewelacja teatrzyku Zosia Kalinowska w swych jak zwykle miłych i beztroskich piosenkach, oraz Oryński w szmoncesach jest obecnie bezkonkurencyjnym w Łodzi. Niewska gorąco oklaskiwana zyskała sobie publiczność. Szyndler z humorem prowadził conferauserkę. Tańce układu Taurydzkiego udatne. Muzyka Kochanowskiego, na wysokości zadania.

RADJO

Łódź

PONIEDZIAŁEK, dnia 28 grudnia 1931 r.

11.58—12.10. Sygnał czasu z W-wy, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gramofonowych f. A. Klingbeil, Piotrkowska 160.
13.15—15.35 Przerwa.
15.25—15.45 „Przegląd czasopism kobiecych"— wygł. p. Marja Ankiewiczowa (tr. z W-wy).
15.45—15.50 Komunikat dla żeglugi i rybaków.
15.50—16.20 Płyty gramof. z W-wy.
16.30—16.40 Kurs elementarny języka francuskiego (tr. z W-wy).
16.40—17.10 Płyty gramof. z W-wy.
17.10—17.35 Odczyt ze Lwowa p. t. „O perłach japońskich" — wygłosi dr. Jan Fryling.
17.35—18.50 Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie.
18.50—19 15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dzień bieżący.
19.30—19.45 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów i płyty gramof.
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radjowy (transmisja z W wy).
20.00—20.15 Feljeton muzyczny (tr. z W-wy).
20.15—22.35 Opera z płyt gramofonowych G. Rossiniego „Cyrulik Sewilski" (tr. z W-wy).
22.35—22.50 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego; komunikaty: meteorologiczny, policyjny oraz wiadomości sport. z W-wy.
22.50—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Kronika radjowa.

„Cyrulik Sewilski" na detektorach.

Dnia 28. XII o godz. 22.15 Radjostacja Warszawska nadaje klasyczną włoską operę buffa, nieporównane arcydzieło teatru włoskiego.

Mimo tekstu pierwotnie francuskiego — Baumarchais'go — nawet mimo hiszpańskiego środowiska, w którem od bywa się akcja, poznajemy w postaciach „Cyrulika" dawne typy włoskiej komedji — Arlekina, Colombinę, Pantalona...

Temat: chytrze w pole wyprowadzony przez młodą parę i biegłego w intrygach cyrulika — stary amant — wchodzi w tradycję włoskiej sceny. Nie należy szukać indywidualności w postaciach. Rozyna jest — sopranem koloraturowym, hrabia jest — Lindorem, t. zn. typowym kochankiem z gitarą. Ale muzyka Rossiniego jest kaskadą humoru, rytmu, życia, jest śmiechem i przymilnością, owiana jest wdziękiem gracji i zuchwałości.

Pierwszorzędna obsada wykonawców włoskich stawia tę serję płytową w rzędzie majstersztyków nagrania opery w serji gramofonowej.

Tegoż dnia o godz. 21.55 p. Zofja Miszewska wygłosi feljeton p. t. „Wojna i miłość przed stu laty", w którym poprowadzi radjosłuchaczów zapomnianemi śladami romantycznej historji, w której występują nazwiska bogatej dziedziczki wielkopolskiej — Emilji Szczanieckiej i jednego z najmądrzejszych wielkopolan XIX w. dr. Karola Marcinkowskiego.

Tragiczne dzieje tej miłości, która zamilknąć musiała wobec dramatu patrjotycznego, w feljetonie p. Miszewskiej odnajdą właściwe sobie ramy.

Również dnia 28. XII. o godz. 17.10 transmitowany będzie ze Lwowa odczyt Dr. Jana Frylinga p. t. „O perłach japońskich". Prelekcja ta będzie ciekawym obrazem sztucznej produkcji pereł, które w niczem nie ustępują, wydobywanym z głębin Oceanu.

Dziennik Sportowy

GRY SPORTOWE.

Ł. K. S. mistrzem puharowym Łodzi. Porywający mecz absolwenci — Ł. K. S. Mistrzostwa siatkówki klas B i C.

Turniej drużyn siatkówki o puhar P. Z. G. S. został na łódzkim terenie ukończony. Trzeba podkreślić z satysfakcją że zakończono go tak, jak na Łódź właśnie przystało — walką między dwiema najlepszemi drużynami: ŁKS-em i Absolwentami.

Podział 7-miu, uczestniczących w turnieju, zespołów męskich na 2 grupy okazał się słuszny, zarówno ze względów sprawiedliwości sportowej, jak i propagandowych. Z góry wiedziano, że w finale zmierzą się znane zespoły i finału oczekiwano, jako prawdziwej uczty sportowej.

Taką właśnie ucztą były 2 mecze ŁKS—Absolwenci.

Szczególnie drugie spotkanie, rozegrane wczoraj.

W obu spotkaniach zwyciężył mistrzowski zespół Polski — Ł. K. S. Raz w stosunku 27:25 (15:10), a następnie 30:12 (15:2)! Ferje świąteczne pozwoliły obu zespołom na zmobilizowanie najlepszych sił (wojskowych i akademickich).

A więc ŁKS. Linka, Welnic II, Chłodziński, Olczak, Wolski i Pęski II, którego zastąpił w drugim meczu Weigt. Absolwenci: Pietrzak, Otto, Banaś, Misiak, Chorążak, Dawidczyński.

Pierwsze spotkanie zaciętych rywali miało przebieg nieoczekiwany. ŁKS. początkowo górował wyraźnie, prowadził już 11:2, lecz wygrał partję tylko 15:10, a następnie przegrał drugą 10:15. W dogrywce opanował nerwy i gładko uzyskał 2:0 i zwycięstwo.

Szwankowało nieco sędziowanie, nie z winy sędziego głównego, lecz linjowych, którzy narzucali mu swe zdanie.

U zwycięzców zawiódł nieco Pęski, dobrzy byli Chłodziński Linka i Welnic.

U Absolwentów doskonali—Banaś, Pietrzak i Misiak.

Drugie spotkanie wyglądało znacznie inaczej. Takiej gry Łódź jeszcze nie widziała. ŁKS. poprostu koncertuje. Strzela punkt za punktem i wygrywa partję 15:2.

W drugiej połowie tempo słabnie, czuje się odprężenie, Absolwenci przychodzą do głosu, lecz i ta partja kończy się dla ŁKS-u 15:10.

Zwycięzcy grali, jak na mistrzów Polski przystało. W tej formie są bezkonkurencyjni. Trudno z ich zespołu kogoś wyróżnić. Jeśli Linka grał najsprytniej taktycznie, to w strzelaniu byli świetni Welnic, Olczak i Chłodziński. Weigt (który po studjach powrócił z Warszawy, gdzie grał w YMCA) imponował spokojem i doskonałem zrozumieniem partnerów, z którymi grał pierwszy raz. Wolski był, jak zwykle dobrym parnerem Olczaka.

Absolwenci niezrównani byli w obronie (druga linja), w ataku niewiele mogli zdziałać.

Ich najlepsi gracze — to Banaś i Misiak. Chorążak zawiódł, Pietrzak był niedysponowany.

Sędziował uważnie p. Skrzekotowski.

Dzięki swym zwycięstwom ŁKS. zakwalifikował się do międzyokręgowych rozgrywek o puhar, które odbędą się w końcu stycznia lub początku lutego.

Miejscem finałów międzyokręgowych ma być podobno Łódź. Zasłużyła sobie zaiłkowicie choć na jedną wielką imprezę w grach sportowych.

* * *

W konkurencji żeńskiej turniej o puhar zakończył się również. O ile pierwsze miejsca, zdobyte, według kolejności, przez HKS. i ŁKS. nie dziwią nikogo, o tyle niespodziankę stanowi zajęcie trzeciej lokaty przez Makabi, która wyprzedziła zespoły Ikape i Geyera.

* * *

Zawody towarzyskie zorganizowane przez S. S. Triumf przy udziale gdańskich koszykarzy A. S. V. Masovii nie cieszyły się powodzeniem. Zespół gdański (złożony zresztą z Niemców — łodzian studjujących w Gdańsku) przegrał z Triumfem 21:40 (7:16), a wygrał z Makabi 22:17.

Pozatem Triumf pokonał kombinowaną drużynę akademicką 44:37 (26:16).

W meczu siatkówki męskiej Ikape pokonał Triumf 29:27!

* * *

Mistrzostwa siatkówki klas B (męska i żeńska) i C (męska) odbywają się z godną pochwały regularnością. Wszystkie drażyny stawiają się do gry. „Walk-overy“ są rzadkim wyjątkiem.

Rozgrywki w piłkę siatkową na sali są największym dorobkiem sportowym Ł.O.Z.G.S.

Wysokie porażki pięściarzy śląskich.

Ikape gromi dwukrotnie A. K. B. 12:6.

W ciągu ubiegłej soboty i niedzieli drużynowy mistrz pięściarski Łodzi „IKP“ gościł bokserów śląskich Amatorskiego Klubu Bokserskiego Siemianowie).

Wyniki obu spotkań wykazały znaczną przewagę pięściarzy łódzkich dla których drużyna śląska była zbyt słabym przeciwnikiem. Wprawdzie ślązacy okazali się bokserami o dość dużem wyrobieniu technicznem, a przedewszystkiem pokazali niezwykłą ambicje i wytrwałość, jednak dwudniowe występy tych samych pięściarzy wziąć należy z punktu widzenia wartości sportu za imprezę chybioną celu, nic też dziwnego że w drugim dniu walk spotykamy się z faktem p r z e g r a n e j ś l ą z a k ó w niemal samemi nokautami. Goście wyraźnie byli przemęczeni, podczas gdy łodzianie, robiąc przestawienie w wagach, oraz w prowadząjąc do walki świeżych zawodników z łatwością dawali sobie radę z przeciwnikami.

Spotkania odbyły się w dziewięciu wagach od papierowej do ciężkiej włacznie. Zwycięstwo przypadło dwukrotnie zespołowi łódzkiemu w identycznym stosunku 12:6.

Rezultaty techniczne: (od wagi papierowej) Dulok z powodu nadwagi przeciwnika zdobywa dwa punkty, w spotkaniu towarzyskiem Dulok bije wysoko na punkty Sierugę. Spodenkiewicz odnosi małe przekonywujące zwycięstwo na punkty nad Pawlicą. Bednarz (AKB) zwycięża na punkty Balickiego, Banasiak bije na punkty Jaszczyka (AKB) Garncarek zwycięża przez techniczne k. o. Wildnera, Chmielewski nokautuje w pierwszej rundzie Baingę, Stahl I bije wysoko za punkty Kowolika i Kłodas remisuje z Niesobkim.. — W drugiem spotkaniu wyniki były następujące: Dulok zdobywa ponownie dwa punkty na skutek nadwagi przeciwnika i spotkaniu towarzyskiem remisuje z Rundem. Graczyk nokautuje w pierwszej rundzie Budnicka, Pawlica zwycięża Leszczyńskiego, Bednarz bije na punkty Taborka. Zieliński bije Jaszczyka, Banasiak zwycięża wysoko na punkty Widnera, Garnczarek nokautuje w pierwszej rundzie Paingę, Stahl II po dramatycznej walce nokautuje Kowalika i Kempa nokautuje w pierwszej rundzie Niesobskiego. — Pierwszego dnia sędziował w ringu p. Milsz, drugiego dnia p. Kordasz.

KANADA — POLSKA 3:0.

Wczoraj na sztucznem lodowisku w Katowicach reprezentacyjna drużyna hokejowa Polski rozegrała mecz ze świetnym kanadyjskim zespołem „Ottava“.

Kanadyjczycy, mistrzowie świata w hokeju na lodzie, zwyciężyli nieznacznie w stosunku 3:0 (2:0, 1:0, 0:0). Bramki zdobyli: Cowley 2 i Musset 1.

Zespół polski bronił się doskonale. Stogowski w bramce dokazywał cudów zręczności i odwagi, Materski i Sokołowski w obronie dzielnie powstrzymywali błyskawiczne ataki Kanadyjczyków, niestety w napadzie naszej drużyny na wysokości zadania stał tylko Krygier.

Wynik meczu jest dla nas zaszczytny, jeśli się zważy, że wczoraj i onegdaj Kanadyjczycy rozgromili najlepszą drużynę niemiecką Barliner Szlitszuklubu dwukrotnie w stosunku 6:1. Sędziował dobrze łodzianin p. Sachs. Widzów 6500. Ottava gra jeszcze z reprezentacją Polski w dniu jutrzejszym.

* * *

W Krynicy bawiła druż. hokejowa Cracovi, która w sobotę przegrała z tamtejszym klubem hokejowym 4:0, natomiast w niedzielę udało się Cracovi zrewanżować pobiciem kryniczan 1:0.

* * *

Z powodu odwilży w Łodzi wszystkie mecze hokejowe zostały odwołane. Jedyne spotkanie między drużynami Triumf—Makkabi dało wynik 7:2, lecz ze względu na zły stan lodu rozegrało tylko dwie tercje.

Jak komu szczęście sprzyja.

Przy jednej z głównych ulic Rygi zajmuje wytworne mieszkanie właścicielka magazynu mód, mająca 2 córki w wieku lat 17 i 20.

W tych dniach młodsza z nich, posprzeczawszy się o coś z siostrą, podobno o pójście do tego, czy innego kina, wybiegła po schodach na piąte piętro i rzuciła się z okna na ulicę. Przerażeni domownicy spodziewali się ujrzeć na bruku już tylko zeszpecone jej zwłoki, lecz któż opisze ich zdziwienie, gdy panienka wnet się podniosła z ziemi i otrzepując suknie skierowała się ku drzwiom frontowym. Sprowadzony lekarz po dokładnych oględzinach niedoszłej samobójczyni nie znalazł u niej ani wewnętrznych, ani zewnętrznych uszkodzeń ciała, oprócz nic nieznaczącego starcia naskórka na kolanie. Nikt też nie mógł wytłumaczyć przyczyny tego wyjątkowego ocalenia przy upadnięciu z wysokości 20 metrów na bruk uliczny. Niektórzy domyślali się tylko, że to może powłóczysta sukienka, w którą była ubrana wzmiankowana młoda osoba w chwili targnięcia się na własne życie, odegrała rolę spadochronu.

Nazajutrz po tym wypadku z tego samego okna wyskoczyła starsza siostra, otrzymawszy list z wiadomością (jak się potem okazało fałszywą) o zdradzie swego narzeczonego i, niestety, zabiła się na miejscu.

O mistrzowstwo łyżwiarskie.

Mistrzowstwa Europy w Jeździe sztucznej na lodzie zostały wyznaczone na dzień 15 i 17 stycznia 1932 do Paryża. Obrońcami tytułów są: w jeździe pań: Sonja Henie (Norwegja), w jeździe panów Karol Schoefer (Austrja), w jeździe parami Organista i Szalay (Węgry).

Sonja Henie i Schloefer są również mistrzami świata, których to tytułów bronić będą w Olimpjadzie w Lake Placid.

Klumberg przyjeżdża.

Klumberg przybywa 1-go lutego do Warszawy. Świetny trener lekkoatletyczny, Klumberg, zgodził się na propozycje PZLA i obejmie pracę w przedolimpijskim obozie lekkoatletyczným na Bielanach.

Jeszcze grają w piłkę nożną.

W zawodach towarzyskich w Lipinach pomiędzy tamtejszym Naprzodem a zdekompletowaną druż. Wisły, ślązacy odnieśli sensacyjne zwycięstwo, bijąc krakowian 7:2 (5:0).

Bramki zdobyli: Cug — 3, Stefan — 3 i Kaczmarczyk 1 dla Wisły Kisieliński i Lubowiecki.

*

W Wielkich Hajdukach Polic. K. S. pokonał Ruch 1:0 (0:0) i Slavia — Ruch 3:2.

Z wyników powyższych spotkań można wnioskować, że zespoły ligowe niezbyt dużą wagę przywiązują do gry w obecnym sezonie.

Ran sięga po tytuł mistrza świata.

Dnia 30 b. m. w New Yorku walczyć będzie polski bokser Edward Ran z doskonałym czeskim zawodnikiem Frantą Nekolnym.

Spotkanie dwu pięściarzy jest eliminacją przed meczem o mistrzostwo świata w wadze półśredniej,

Zwycięzca w meczu Ran — Nekolny zmierzy się z dotychczasowym mistrzem świata.

Przed Ranem, jak widzimy, otwiera się droga do wielkiej karjery pięściarskiej.

Same nadkomplety.

Powodzenie jakiem się cieszy świąteczny program „Coctailu“ p. t. „Aż cztery asy“ jest czemś niebywałem, a przynajmniej już dawno nienotowanym w Łodzi sukcesem, jeśli idzie o frekwencję teatralną. Od pierwszego dnia programu wszystkie prsedstawienia odbywają się przy szczelnie wypełnionej widowni, przyczem bilety na przedstawienia te są formalnie rozchwytywane.

Sukces! Sukces! Sukces!

Sukces, jaki odniosła „Bomba“, prezentując Łodzi ś w i ą t e c z n y program „..a Bomba się śmieje...“, jest w zupełności zasłużony. Progrsm ten składa się bowiem z samych przebojów i musiał się spotkać z entuzjastycznem przyjęciem ze strony publiczności.

Sylwester u drukarzy.

W dniu 31-go grudnia r. b. na zakończenie starego i powitanie Nowego Roku—drukarze łódzcy urządzają w lokalu własnym, przy ul. Nawrot 20 — Zabawę Sylwestrową.

Początek zabawy o godz. 21-ej.

Wejście tylko za zaproszeniami, które otrzymać można w sekretarjacie Związku.

Dochód ze zabawy przeznaczony jest na rzecz bezrobotnych drukarzy.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy 1-łamowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim, (strona 8 łamów) 12 gr.. ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1.20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3.60. na prowincji zł. 5.10, za odnoszenie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski. Za wydawnictwo: Edmund Błażewski. Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.